Cena numeru 6 groszy

Nr. 97 SOSNOWIEC, czwartek dnia 29 kwietnia 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Obrady obywatelskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej m. Sosnowca).

Plenarne posiedzenie Rady miejskiej, które odbyło się wczoraj w lokalu przy ul. Iwangrodzkiej Nr. 11, poświęcono głównie rozpatrywaniu opracowanego przez „Komisję 11", projektu ordynacji wyborczej do Rady miejskiej.

Zebranie zagaił przewodniczący, p. St. Płodowski, który zawiadomił, że w poniedziałek odbyło się u p. prezydenta posiedzenie w sprawie reorganizacji Rady miejskiej. P. prezydent zaproponował, ażeby Radę zamienić na „Komitet obywatelski". Propozycję tę rozpatrzy Komisja główna i przedstawi plenum.

Z powodu ustąpienia dwuch członków prezydjum i członka Komisji rewizyjnej dokonano wyborów. Do prezydjum Rady weszli pp.: Mirosław Lipski i Wiktor Filipczyński, do Komisji zaś rewizyjnej p. Józef Gąsiewski.

„Wniosek komisji 11-tu" referował p. Strzelecki, poczem zaczęło się czytanie projektu punkt po punkcie i uchwalanie każdego osobno z pewnemi drobnemi zmianami. Bardzo długie rozprawy wywołała kwestja procentowego ograniczenia żydów, a zwłaszcza utworzenia dla nich odrębnej kurji. Przedstawiciele żydów oświadczyli, że w ostateczności przystają na ograniczenie liczby radnych-żydów, ale stanowczo protestują przeciwko tworzeniu nowego *ghetta* i separowaniu obywateli, którzy 600 lat mieszkają w kraju. Wywody żydów popierali mówcy z partji postępowej i socjalistycznej, żądając dla nich równouprawnienia.

Pogląd ten zbijali zwolennicy haseł narodowo - demokratycznych i chrześcjańsko - społecznych, twierdząc, że szczytne w zasadzie równouprawnienie żydów, jest u nas, w Polsce, wesołą teorją, ale bardzo smutną praktyką. Brak kurji żydowskiej oddałby rządy naszych miast w ręce idącego zwartą masą pod dyrektywą kahału, solidarnego Izraela, który wybierałby do Rad miejskich bądź swoich, bądź jego interesom oddanych chrześcjan. Jeżeli więc nie chcemy, żeby obcy żywioł gospodarował i rządził krajem — kurje być muszą. Niech więc żydzi wybierają sobie „swoich", a my „swoich", a wtedy będzie najlepsza harmonja.

W końcu większością 25 głosów przeciwko 13 Rada miejska m. Sosnowca uchwaliła, że 65 radnych chrześcjan wybierze kurja chrześcjańska, 10 zaś żydów — żydowska.

O godz. 9-ej wiecz. czytanie projektu wyborczego przerwano, odkładając dalszy ciąg do następnego zebrania, które odbędzie się w bieżącym tygodniu, w piątek o godz. 5-ej popoł. w lokalu Rady.

*

Zabrał potem głos p. Telakowski, występując z interpelacją w sprawie naglej. Był to właściwie długi akt oskarżenia, zwrócony przeciwko „klice", która w sierpniu z błyskawiczną szybkością pochwyciła rządy w swe zachłanne dłonie i trzęsie odtąd całą Radą miejską, popełniając grube błędy. Samozwańcza ta „klika", zaślepiona ambicją, stawia sprawy partyjne ponad dobro społeczne. Gdy w swoim czasie grono obywateli wystąpiło z zarzutem bezmandatowości Rady, „klika" schowała się pod płaszcz p. prezydenta, protest zaś zbagatelizowała, chwytając się zarzutu fałszowania podpisów. Zatarg obecny między Radą miejską a p. prezydentem, przez wybory bynajmniej nie będzie jeszcze załatwiony. Sytuacja jest bardzo poważna. Dla złagodzenia jest rzeczą pożądaną, ażeby prezydjum Rady, składające się właśnie z członków „kliki", teraz ustąpiło.

„Interpelacja" pana T. wywołała burzliwą, dwie godziny trwającą dyskusję. Pierwszy zabrał głos prezes Rady, który z uniesieniem odparł nie uzasadnione niczem, gołosłowne zarzuty mówcy, poczem chwilowo oddał przewodnictwo w ręce p. M. Lipskiego. Przemawiali następnie w obronie działalności Rady pp.: Rudowski, Wasilewski, J. Lipski, Świętochowski, Michael, Kucytowski, Strzałkowscy i wielu innych. Mówcy ci zgodnie oświadczyli, że żadnej kliki w Radzie miejskiej niema. Pracują w niej wspólnie osoby wszelkich przekonań; na czele komisji: robotniczej, żywnościowej, oświatowej, pośrednictwa pracy etc. stoją ludzie, należący do najrozmaitszych obozów społeczno - politycznych. Błędy Rada miejska popełniała — ale któż ich nie popełnia? Nie wynikały one jednak ze złej woli.

Oskarżenie p. Telakowskiego w łagodniejszej nieco formie popierali pp.: Strzelecki i Fuhrman, wystąpili jednak przeciwko żądaniu, ażeby prezydjum Rady składało teraz, na dwa tygodnie przed wyborami, mandaty. Byłby to krok fałszywy.

Zgodzono się w końcu na propozycję p. Kulińskiego, ażeby p. T. w najbliższym czasie przedstawił dowody, że jakaś „klika" ze szkodą dla społeczeństwa trzęsie Radą — w przeciwnym razie oskarżenie p. T. będzie poddane sądowi honorowemu.

Obrady zakończyły się po godz. 11 wieczorem. *m. o.*

Z widowni wydarzeń.

Bankructwo międzynarodówki.

W r. 1913 na zjeździe partyjnym nastąpił, jak wiadomo, rozłam między socjalistami polskimi a niemieckimi. Partja socjalistyczna domagała się zniesienia osobnej partji polskiej w obrębie ogólno-niemieckiej partji. Żądaniu temu nie stało się zadość. Między argumentami domagającymi się zniesienia PPS., był także jeden, dowodzący, że Polacy nie zrozumieli idei międzynarodowej i że uprawiają „separację".

Tak jak wówczas idea narodowościowa — nacjonalizmem zową to socjaliści — zwyciężyła, tak obecnie byliśmy i jesteśmy świadkami objawu zupełnie analogicznego, tylko w daleko szerszem pojęciu. Poczucie narodowościowe jest siłą tak żywiołową, że w wielkich momentach dziejowych, zawsze na pierwszy plan wysuwa się egoizm narodowy. Tego nic, wobec faktów dokonanych, obalić nie zdoła.

Idea narodowościowa okazała się potężniejszą niż abstrakcje napozór zupełnie jasne, a wietrzne i kruche, skoro zetkną się z rzeczywistością. Masy socjalistyczne w obecnej wojnie innego były zdania niż niektórzy ich przywódcy.

Nie przyszło więc do t. zw. strejku generalnego przeciw wojnie, tyle razy zapowiadanego. Cztery lata temu jeden z głowaczy socjalizmu niemieckiego Pannekock dowodził w organie Kautsky'ego „Neue Zeit", że proletarjat dziś przy wybuchu wojny zwróciłby się przeciw rządom, a przez to powstałaby rewolucja. Międzynarodówka, która na sztandarze swym wypisała owo sławne „Wojna wojnie" — pierzchła wobec faktu uczucia narodowego, zarówno w Niemczech jak zagranicą.

Zażarty antymilitarysta francuskiej Hervé nawoływał do obrony zagrożonej Rzeczypospolitej; związki robotnicze angielskie posłały tysiące członków na pole bitwy zupełnie dobrowolnie, bo w Anglji nie istnieje, jak wiadomo obowiązkowa służba wojskowa.

W czasach pokojowych, w czasach pracy, że tak powiemy, organicznej, współdziałanie różnych narodów stało się koniecznością. Ale ta konieczność tłomaczy się interesem własnym, poszczególnych współdziałających, nie zaś jakiemiś ideałami „braterstwa ludów" — owej *fraternité* rewolucji francuskiej, tej idei przejętej przez międzynarodówkę, jaką do dziś głosił socjalizm — przynajmniej w teorji.

Ze międzynarodówka ta była utopją, tego dowodem przełom w socjalizmie. Z tysiącznych zagadnień ekonomiczno-społecznych, to jedno wojna rozwiązała lepiej niż najmędrsze argumentacje.

Przemówiła rzeczywistość — i prysło złudzenie.

Stanisław Wachowiak.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Z głównej kwatery donoszą:

„Położenie na wschodzie nie uległo zmianie".

Rozporządzenie cesarza Wilhelma.

BERLIN (BTW.). Rozporządzenie cesarskie z dnia 24 kwietnia opiewa: „Na mocy ustawy z dnia 4 kwietnia r. 1915 o umorzeniu śledztw przeciwko uczestnikom wojny, pozwalam na to, aby wdrożone już sądownie a do dzisiejszego dnia jeszcze nie załatwione prawomocnie śledztwa przeciwko uczestnikom obecnej wojny umorzono, o ile dotyczą popełnionych przed 27 stycznia r. b. i przed powołaniem pod broń 1) przekroczeń, 2) przestępstw z wyjątkiem zdrady tajemnic wojskowych, 3) zbrodni w myśl paragrafów 243, 244 i 264 kodeksu karnego, przy spełnieniu których sprawca jeszcze nie ukończył dwudziestego pierwszego roku życia. O ile w innych przypadkach wydaje się wskazanem umorzenie śledztwa, oczekuję poszczególnych propozycji. Wyłączeni od tego ułaskawienia są żołnierze, których dla „popełnionych czynów karygodnych wyrokiem sądu wojennego usunięto albo się usunie z wojska lub marynarki, albo zwolniono lub się zwolni ze służby, oraz inne osoby, które ze względu na ich czyn karygodny straciły charakter uczestników wojny albo stracą. Minister sprawiedliwości i wojny winni w celu wykonania tego rozporządzenia zarządzić, czego potrzeba.

Główna kwatera, 24 kwietnia 1915.

WILHELM.

Beseler. Wild von Hohenborn".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ (BTW). Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer dono-



Franciszek-Józef I,
cesarz austrjacki ikról węgierski.
Urodzony w 1830 r., wstąpił na tron w r. 1848.

si: „We wschodnim odcinku pasma gór Uszoki trwają walki bez przerwy.

Natarcia naszych wojsk, dały nam onegdaj zdobycz, z południowo-zachodniej strony Kozłowy, jednego ważnego obronnego miejsca nieprzyjacielskiego, przyczem 7 oficerów i 1000 Rosjan dostało się do niewoli.

By zdobyć z powrotem te wzgórze czynił nieprzyjaciel kilka ataków, tak frontowych, jak i flankowych.

Główny atak skierowano na górę Ostry i na przytykające do niej wschodnie pozycje.

Po dłuższej walce zostały te ataki, przy wielkich stratach nieprzyjaciela, odparte. Dwa bataliony Rosjan zostały zupełnie zniesione, paręset jeńców zabranych. Natychmiast zarządzony pościg cofającego się nieprzyjaciela dał w nasze ręce 26 okopów strzelniczych i wiele materjału wojennego.

Na innych miejscach wszystkie ataki dzienne i nocne odparto.

Ze swoich obronnych pozycji, w pasie gór Uszoki, ustępuje nieprzyjaciel pospiesznie i z popłochem.

Po onegdajszych walkach został ten teren, mimo rozpaczliwych wysiłków Rosjan, w naszych rękach i posunął się marsz naszych wojsk dalej ku południowo wschodniej stronie Kozłowy.'

Na frontach walk w Królestwie Polskiem, Galicji zachodniej, nad Dniestrem i na Bukowinie trwają walki artylerji. Zresztą panuje spokój".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Z głównej kwatery donoszą:

„We Flandrji Anglicy bardzo znacznemi siłami zaatakowali nową linję naszych pozycji na północ i północ-wschód od Ypres, Linia ta biegnie 3 do 4 kilometrów na południe od dotychczasowej, na północ od farmy D'Houdt nad kanałem yserskim przez St. Julien w kierunku na wzgórze Hrabiowskie. Ataki, na które niemiecka artylerja na południe-wschód od Ypres, częściowo z tyłu uderzała, złamały się z nadzwyczaj ciężkiemi stratami zupełnie w naszym ogniu.

Domy w Lizerne, które artylerja nieprzyjacielska zupełnie porozstrzeliwała, opuściliśmy ostatniej nocy.

Utrzymaliśmy się przy przyczółku mostowym, położonym bezpośrednio na wschód od Lizerne na lewym brzegu kanału.

W dotychczasowych walkach pod Ypres nasze wojska zdobyły 50 karabinów maszynowych.

Rozpoczęliśmy ostrzeliwać z widocznym sukcesem ważny węzeł kolejowy i główną miejscowość etapową Poperinghe, w odległości około 12 kilometrow na zachód od Ypres.

W lesie Argońskim odparliśmy wykonany w nocy atak francuski na północ-wschód od Vienne le Chateau.

Na wzgórzach Mozy osiągnęliśmy również wczoraj dalsze sukcesy, mimo, że Francuzi ściągnęli nowe siły.

Nie powiodły się ataki nieprzyjacielskie na nasze stanowiska w Combres.

Silny atak nieprzyjacielski w lesie Ailly został odparty z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Również więcej na wschód nieprzyjaciel nie zdobył terenu.

W nocnej walce z bliska w lesie Księżym pracowaliśmy skutecznie.

Na nasze stanowiska w Hartmannsweilerkopf wykonał nieprzyjaciel wczoraj wieczorem kilka ataków, ale wszystkie nie miały powodzenia".

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

WROCŁAW (BTW). „Schless. Volks. Zeit." podaje sensacyjną wiadomość, jakoby wakująca stolica arcybiskupia gnieźnieńsko-poznańska została już obsadzoną. Według doniesienia wspomnianego dziennika otrzymanego telegraficznie z Poznania, Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim zostaje dotychczasowy oficjał ks. prałat Dalbor, urodzony w r. 1870. Czy to jest postawiona kandydatura, czy też nastąpiła faktyczna prekonizacja przez Stolicę Apostolską? — dziennik nie podaje żadnych szczegułów. Z tego powodu do wiadomości tej, zanim nastąpi właściwe jej potwierdzenie, nie przywiązujemy większej wagi.

Katastrofa kolejowa w Rosji.

PIOTROGRÓD (BTW.). „Riecz" donosi: „Na głównej linji łączącej Moskwę z Piotrogrodem około stacji Kołpyni najechały na siebie dwa pociągi. Dwanaście wagonów zdruzgotanych, wiele osób ranionych. Linja tak zniszczona, że musiano drugą prowizoryczną zbudować".

Tragedja wojenna.

Nowojorski dziennik „Tribuna" podaje następującą korespondencję z Londynu, która opisuje rozstrzelanie angielskiego zbiega wojskowego. Autor korespodencji poprzestaje na prostem przytoczeniu faktów, ale właśnie fakty owe są pełne grozy. Na śmierć poszedł człowiek w gruncie rzeczy niewinny, ale inaczej być nie mogło. A oto wymieniona korespondencja:

Dzisiaj — pisze korespondent — rozmawiałem w szpitalu z kapelanem pewnego doborowego i uprzywilejowanego pułku angielskiego, który podczas walk w północnej Francji został prawie zupełnie zniszczony. Kapelan leży obecnie w szpitalu jako chory skutkiem zupełnego rozstroju nerwów, którego nabawił się w strasznem pobojowisku. Jako przykład smutnych obowiązków, które wypełniał, kapelan ów opowiedział mi następujący wypadek:

„Musiałem przepędzić ostatnią noc z żołnierzem angielskim, który miał być nazajutrz rano stracony i nigdy nie zapomnę tej nocy. Nie mogę wogóle spać, gdyż nieustannie myślę o tem wydarzeniu, o którem — jak sądzę — będą także ciągle myśleć żołnierze wspomnianego pułku, którzy jeszcze pozostali przy życiu. Żołnierz ów został skazany na śmierć za dezercję. Był to człowiek niezły, tylko nagle zawiodły go nerwy. Najstraszniejszą jest ta okoliczność, że nikt nie mógł go właściwie potępić. Żołnierze na froncie wiedzą lepiej, niż lekarze, że nerwy mogą nagle potargać się. Chłopak ów był ulubieńcem pułku. Uciekł wśród bitwy przed ogniem nieprzyjacielskim. Była to usiłowana ucieczka wobec nieprzyjaciela i sąd wojenny nie mógł wydać innego wyroku, jak skazanie na śmierć. Ale co było najstraszniejszem, to fakt, że żołnierz ów nie wierzył stanowczo, ażeby go miano stracić. Wykonanie wyroku wśród takich warunków jest w armji angielskiej nie tyle karą, jak raczej przestrogą dla innych, to też wszyscy współczuli ze skazanym.

W ciągu dnia przeprowadził sąd wojenny rozprawę, a w nocy o godz. 11 wysłano mnie do skazanego z wiadomością, że nazajutrz o godzinie 7 rano zostanie wykonany wyrok śmierci. Skazaniec nie wierzył. Powtarzałem ciągle, że nie ma już dla niego żadnej nadziei, ale on odpowiadał za każdym razem:

— Wszyscy żołnierze są moimi przyjaciółmi, niema ani jednego w pułku, któryby chiał do mnie strzelać. Każdy z nich miał w bitwie swoją słabą chwilę, każdemu z nich nie dopisywały nerwy — i oni mnie zrozumieją. Zresztą pułkownik był dla mnie zawsze, jakby ojcem i on z pewnością nie pozwoli, ażebym umierał. Minęła godzina czwarta rano, zanim zdołałem go wreszcie przekonać, że sprawa jest zupełnie poważną. Ale i wtedy jeszcze sądził, że będzie to tylko rodzaj demonstracji, która skończy się na strachu i że go ułaskawią. Gdyby chodziło o zbrodnię, sprawa nie byłaby dla mnie tak wstrząsającą. ale tutaj było inaczej. Nie miano wykonać kary, ale miano dać odstraszający przykład.

Rano otrzymało 6 żołnierzy z pułku, do którego należał skazany, rozkaz, ażeby swoje karabiny oddali w ręce wyższego oficera. Karabiny owe już nabite otrzymali żołnierze napowrót już w ostatniej chwili. Który karabin miał nabój ostry, lub ślepy, nie wiedzieli żołnierze.

Wyprowadzono skazańca z celi więziennej. Zaledwie zatrzymał się gruchnęła salwa 6 karabinów. Skazany padł martwy na ziemię. Następnie oficer zabrał karabiny napowrót. Żołnierze otrzymali je, gdy, luty zostały wyczyszczone. W ten sposób żołnierze nie wiedzieli, czyja kula położyła kres życiu towarzysza broni.

Władza wojskowa uczyniła to ustępstwo, że skazanego umieściła w spisie poległych w boju. Oficerowie i szeregowcy pułku ślubowali zaś, że historję skazańca zachowają w tajemnicy. W taki sposób żołnierz ów, który w krytycznej chwili odmówiły nerwy posłuszeństwa, pozostanie w zaszczytnej pamięci rodziny i znajomych.

Podobne wypadki zdarzają się na wojnie — zakończył chory kapelan pułkowy — ale ja nigdy nie zapomnę twarzy skazańca w ostatniej chwili.

Z dnia na dzień.

Dn. 28/IV.

Z Sosnowca.

Huta „Katarzyna" nieczynna.

Przed paru dniami w „Kattowitzer Zeitung" pojawiła się wiadomość, jakoby Huta „Katarzyna" miała od przyszłego tygodnia puścić w ruch wszystkie swoje oddziały. Z miarodajnego źródła, gdyż bezpośrednio od samego zarządu fabryki, otrzymujemy kategoryczne stwierdzenie nieprawdy zawartej w informacji „Katt. Zeit."

Rzecz się ma właściwie wprost przeciwnie. Nietylko bowiem zawieszone od dłuższego czasu oddziały Huty „Katarzyny" nie zostaną w przyszłym tygodniu uruchomione, lecz jest zamiar z dniem 1-ym maja zaprzestać robót i w dotychczasowym szczupłym zakre-

---

33 ERNEST DAUDET

Wrogie Sztandary

(Powieść z czasów Napoleona I)

— Pomimo to zna pana doskonale i pragnie zobaczyć. Podczas pobytu w Brešcie ciągle mówiła o starszym bracie, jak nazywa pana.

Te niespodziewane zwierzenia zadziwiły i ucieszyły Gonzagę. Chciał jeszcze dalej pytać Piotra, gdy dał się słyszeć turkot kół i trzask z bicza.

— Otóż i oni! — zawołał Gonzaga wybiegając na dwór.

Z dyliżansu wysiadł Stanisław.

— Jak się masz bracie, bardzo mi przyjemnie cię widzieć — wyrzekł spokojnie, bez uczucia, z wyraźnym akcentem angielskim.

Gonzaga wyciągnął ręce, aby uściskać brata po dwunastoletniej rozłące, lecz jakby został oblany zimną wodą, uczuwając na ustach zimny pocałunek. Podniósłszy oczy nie spostrzegł na twarzy jego ani śladu wzruszenia. Zdawało mu się, że między nim, a Stanisławem otworzyła się niezmierzona przepaść. To było jasne i stanowcze.

— Przestał mnie kochać — pomyślał Gonzaga. — Czułe przywitanie z ojcem odwróciło go od przykrych myśli; tu najwyraźniej widział serce bez żółci. Z kolei zbliżył się do markizy i panny de Sannilis.

— Jaka to dla mnie radość, że cię widzę — rzekła pani de Trégomeur.

— Już oddawna tego pragnęłam. Ojciec bardzo często mówił mi o tobie. Jesteś takim, jakim cię sobie wyobrażałam i czuję się szczęśliwą, mogąc uważać cię za syna.

— Ja synem pani! — zaprzeczył Gonzaga całując jej rękę — niktby w to nie uwierzył.

Następnie zwrócił się do Alicji. Na widok jej oniemiał z zachwytu. Ujrzał nareszcie tę, która od dwóch lat była przedmiotem jego snów i marzeń. Rysy jej znał już z portretu, lecz stokroć piękniejszym wydał mu się oryginał, gdyż oprócz pięknych kruczych włosów, niebieskich oczu i cery mlecznej białości, nadewszystko podnosił urok młodej dziewczyny szlachetny wyraz twarzy. Po chwili milczenia odezwał się głosem zdradzającym miłość:

— Witam cię, jako siostrę ukochaną. Przeklinałem los, który nas trzymał zdala od siebie, a teraz go błogosławię, gdy nas połączył i pragnę, żebyśmy się nigdy nie rozstawali.

— I ja sobie niemniej tego życzyłam — odpowiedziała. — Dotychczas znałam tylko jednego brata, lecz w sercu zachowałam miejsce dla drugiego. Ono do ciebie należy Gonzogo, nikt ci go nie weźmie, dopóki sam nie zechcesz.

— A więc na zawsze — rzekł mimowolnie zniżywszy głos, silnie ściskając rękę Alicji, którą nagle oddaliła się od niego, idąc do matki.

Zaczął ją śledzić oczyma i spotkawszy się ze wzrokiem Stanisława, wszystko dobrze zrozumiał. Prawdopodobnie Alicja przerywając tę pierwszą ich rozmowę, obawiała się zazdrości Stanisława.

Gonzaga upewnił się, że brat nie tylko zachował dawną urazę, ale jeszcze żywił to samo uczucie, co i on. Wydało mu się to tak niebezpiecznem, że postanowił nie wyznawać miłości Alicji dopóki się nie przekona, że nie jest wzajemną Stanisławowi. Gdyby się przekonał, że przekłada Stanisława nad niego, zachowa milczenie i poświęci się.

To przyrzeczenie dane sobie pod wpływem wrodzonej szlachetności uspokoiło jego sumienie. Powziął myśl zwalczenia chłodu brata serdecznością i jeszcze goręcej zaczął okazywać radość z powodu jego przybycia.

Markiz wchodząc do zamku, uderzony został uroczystym nastrojem, jaki tam panował.

— Gonzago, na cóż ten przepych?

— Chciałem uczcić przyjazd mych ukochanych, a przytem twoi przyjaciele ojcze, obiecali cię przywitać dziś wieczorem.

— W takim razie trzeba się przebrać — rzekł Stanisław.

— Masz na to wiele czasu, gdyż nikt nie zjawi się przed dziewiątą, a teraz zaledwo siódma. Zaprowadzę cię do pokoju, który zajmowałeś będąc dzieckiem. Myślę że zrobi ci przyjemność poruszenie wspomnień z chwil dawno minionych.

D. c. n.

Pamiętajmy o głodnych!



Wilhelm II, cesarz niemiecki i król pruski.
Urodzony w 1862 r., panuje od 1888 r.

sie. Oczywiście, z tego jedynie powodu, że niema możności zatrudnić i tych robotników, którzy jeszcze dotychczas pracowali.

O ile więc zamierzona przez zarząd Huty „Katarzyny" ewentualność zostanie w czyn wprowadzoną, znów spora liczba robotników hutniczych, znajdzie się bez stałego zarobku.

— **Rekolekcje dla służących.** Wczoraj w sosnowieckim kościele parafjalnym rozpoczęły się rekolekcje dla służących. Codziennie o godz. 5 i pół rano jest nauka rekolekcyjna i Msza św., po południu zaś o godz. 5-ej nauka i różaniec. Spowiedź trwać będzie w piątek i w sobotę. W niedzielę o godz. 6 ej rano nastąpi uroczysta Komunja św.—rekolektantek.

— **Komisja zasiewów** zawiadamia, że nadeszły już ziemniaki i jęczmień. Odbierać je mogą osoby zapisane, po uregulowaniu w Biurze Komisji (Iwangrodzka 1) wszelkich rachunków. Podział nasion odbywa się w walcowni „Emma" przy ul. Głównej.

— **Kasza.** Do komisji żywnościowej nadszedł transport kaszy, którą można nabywać w sklepach komisji przy ul. Głównej. Wkrótce nadejdzie transport mąki i bobu.

— **Pozwolenie.** Władze austrjacko-węgierskie pozwoliły przewozić zboże i ziemniaki, w małych ilościach, osobom, które udają się ztąd do rodzin w obwodzie dąbrowskim, po nasiona i ziemniaki do sadzenia.

— Za nieporządki. Straż obywatelska znów pociągnęła do odpowiedzialności w drodze administracyjnej szereg obywateli za nieporządki w posesjach.

Z Będzina.

+ **Losowanie fantów.** Otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie, co następuje: „Dn. 10 kwietnia odbyło się losowanie fantów loterji na korzyść wstydzących się żebrać. Sprzedano 155 biletów po 25 kop., naddatki wynoszą 2 rb. 75 kop. ofiary za wygrane fanty 3 rb., razem czysty dochód 44 rb. 50 kop. Wygrały następujące numery: 1, 46, 67, 83, 143. Ofiarodawcom fantów jak również tym którzy kupując bilety przyczynili się do zebrania zasiłku w imieniu wstydzących się żebrać składamy serdeczne podziękowanie. Ks. Imiela, J. Kwiecieniowa, J. Stańkówna".

Z Dąbrowy.

+ **Nabożeństwo.** W niedzielę o godz. 9 rano w koście parafjalnym odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo — jako w przeddzień rocznicy konstytucji 3 maja.

+ **Komitet robotniczy** podaje do wiadomości, że we wszystkich sprawach robotniczych zgłaszać się należy do lokalu tegoż Komitetu na ulicy Klubowej Nr. 20 codziennie od godz. 5—7 wiecz. z wyjątkiem niedziel i świąt.

+ **Sąd gminny.** Z dniem 1 maja zacznie funkcjonować sąd gminny. Sędzią mianowany został p. Jan Domański b. sekretarz gminy.

+ **Zmniejszone porcje chleba.** W „taniej kuchni" dla robotników Huty Bankowej przy ul. Targowej, wywieszono następujące ogłoszenie: „Wobec nadzwyczajnej drożyzny chleba i zwiększonego zapotrzebowania na zupy, zarząd „taniej kuchni" przyszedł do wniosku, że w dalszym ciągu kuchnia tak znacznych strat na chlebie ponosić nie może, tembardziej, że wszyscy mają możność nabywania chleba w Hucie i postanowił od poniedziałku dnia 26-go kwietnia sprzedawać chleb po cenie kosztu własnego, tj. po 3 kop. za porcję wagi około 120 gr. (9 i pół łutów) zamiast dotychczasowych 150 gr. (12 łutów) i to w stosunku 1 porcji chleba na 3 osoby rodziny. Robotnicy jadający na miejscu będą mogli otrzymywać każdy po jednej porcji chleba".

+ **Nowe Komitety żywnościowe.** Bardzo wiele pobliskich wsi i kolonji, jak np. Zagórze, Józefów, Antoniów, Gołonóg, Łabędzka, Miejskie, Preczów i t. p. zostało wyłączonych z komitetu żywnościowego w Dąbrowie. Wobec tego mieszkańcy tych wsi starają się o utworzenie własnych komitetów.

+ Listy do odebrania. Komisja pośrednictwa pracy przy Radzie gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania następujące listy: Zemełka Józef, Dulas Marja — kol. Reden, ul. Żelazna d. Nawrota; Mołodecki Jan — kol. Reden (2 listy); Osuchowska Eugenja, ul. Fabryczna d. Dobrka № 42; Wyrodek Antoni; Jarmundowicz Stanisław.

Z różnych stron.

□ **Robotnicy w Częstochowie.** Czytamy w „Głosie Ludu": „Władze niemieckie wydały rozporządzenie, aby wszyscy robotnicy fabryczni pozbawieni pracy, nie oglądając się na zasiłki fabryczne, postarali się o pracę i tem ulżyli miastu. Dla licznej rzeszy robotników dziś o pracę w kraju trudno, można tylko dostać ją za granicą, ale wielu mając tutaj liczną rodzinę, woli pozostać w ojczystem mieście. Więc też tą sprawą zainteresował się p. Naczelnik powiatu i bezrobotni fabryk: Częstochowianki, Motte, Peltzerów, Warty i Stradomia, zostali wyznaczeni do robót ziemnych i przeprowadzeni na miejsce tych prac, w kilku partjach w d. 16 i 17 b. m."

□ **Gość amerykański w Warszawie.** Pisma rosyjskie donoszą, że w Warszawie bawi od kilku dni amerykanka panna Mary Oreilly, wydelegowana do Polski przez Związek prasowy Stanów Zjednoczonych. P. Oreilly zwróciła się o pomoc do komitetu obywatelskiego Warszawy i wyraziła chęć zwiedzenia schronisk dla bezdomnych, aby poznać bliżej położenie ofiar wojny.

□ **Podejrzliwość rosyjska.** Wobec artykułu „Kurjera Warszawskiego" proponującego zjazd posłów polskich ze wszystkich trzech zaborów na gruncie neutralnym np. w Kopenhadze prasa rosyjska zajęła stanowisko — projektowi temu nieprzychylne. Tak np. „Warszawskoje Utro" pyta się podejrzliwie, dlaczego konferencja miałaby się odbyć w Kopenhadze, a nie na terytorjum rosyjskiem np. w Helsingforsie, najlepiej zaś w Warszawie. — Artykuł kończy się insynuacją pod adresem Polaków, że „nie należy siedzieć na dwóch stołkach".

□ **Zakup owsa.** W różnych miejscowościach gub. południowo-zachodnich odbywa się zakup owsa na zasiewy dla włościan z Królestwa Polskiego poszkodowanych wskutek działań wojennych. Ministerjum komunikacji poleciło kolejom południowo-zachodnim wysłać zakupiony owies w ciągu dziesięciu dni do rozporządzenia gubernjalnych komisji włościańskich: kieleckiej, radomskiej, lubelskiej i warszawskiej

□ **Dziennik czeski o Warszawie.** Gazeta czeska „Czas" otrzymała kilka drobnych szczegółów o życiu i stosunkach obecnych z Warszawy. Omawiając silny napływ żydow i stanowisko prasy polskiej do poszczególnych polityków rosyjskich, zaznacza pod koniec, iż Warszawa także i dziś pozostała tak, jak zawsze właściwem duchowem środowiskiem Polski. Widać to już po wielkiem zainteresowaniu się wszystkiemi bieżącemi sprawami z Poznańskiego i Galicji.

□ **Pomoc dla Galicji.** Według dzienników poznańskich „Kurjer Warszawski" pisze: „Donoszą z Kijowa, że południowo-zachodniemu komitetowi okręgowemu wyasygnowano jedenaście miljonów rubli dla ludności Galicji. Suma ta jest przeznaczona na zakup koni i ziarn do siewu."

□ **Zakaz procesji.** Arcybiskupi ordynarjat w Badenji zakazał wszystkich uroczystych procesji ze względu na niebezpieczeństwo bomb, rzucanych przez lotników.

□ **Wstrzymanie dowozu kawy do Niemiec.** Wedle ostatecznego oświadczenia rządu angielskiego, wszystkie transporty kawy wysłane po 1 kwietnia do państw neutralnych, będą zatrzymane, jeżeli nie będzie pewności, że kawa pośrednio nie będzie dostarczona do Niemiec lub Austro-Węgier. Do Holandji będą dopuszczane ładunki kawy tylko adresowane do holenderskiego trustu dla handlu zamorskiego, dla odbiorców, którzy złożą kaucję gwarancyjną, przepadającą w razie sprzedaży kawy jednemu z państw wojujących. Wedle „Voss. Ztg.", armja niemiecka ma ilość kawy wystarczającą na rok, dzięki zapasom zajętym w Antwerpji. Dla ludności cywilnej wystarczyłoby kawy na dwa do trzech miesięcy. Wobec tak szczupłego zapasu spodziewane jest podrożenie kawy, a zwiększenie konsumcji herbaty, której nie brak.

Wieści z Opoczyńskiego.

Według „Dzien. Pozn.", Opoczno i okolica należą do tych dzielnic Królestwa, które najbardziej ucierpiały przez działania wojenne, zwłaszcza że i dziś toczą się walki w bezpośredniem sąsiedztwie. Stan zaopatrzenia powiatu w żywność jest opłakany. Bydło prawie całkowicie wybrane. Jęczmienia, owsa, grochu, siana brak zupełnie; żyta pozostało niewiele. Mąki żytnej, kaszy i jagieł trudno dostać. Słomy starczy zaledwie na parę tygodni.

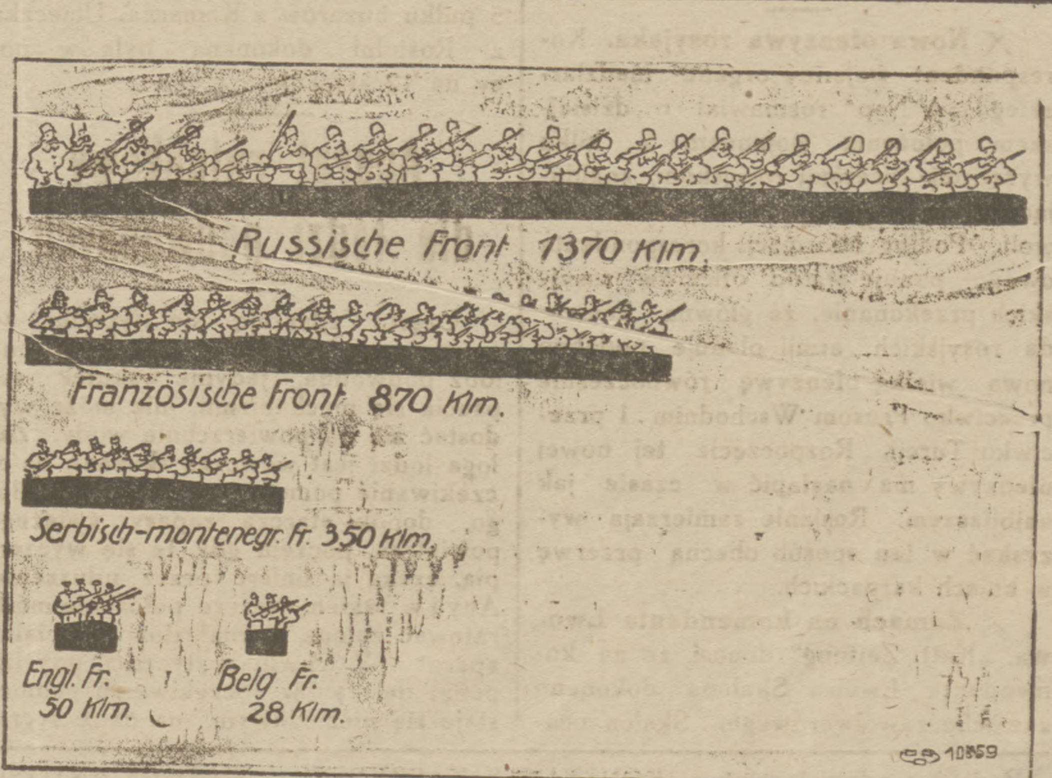
Działalność komitetu ograniczyła się do dostarczania najuboższym mąki i kartofli. Ale zbiegów z bliższych i dalszych okolic jest w powiecie aż 10,000. Są wsie, gdzie w jednej izbie nocuje około 40 osób. Trzy czwarte zbiegów nie ma literalnie nic.

Komitet lokalny odbiera tysiące próśb, którym zaradzić nie jest w możności. Wobec braku paszy utrzymanie resztek inwentarza i rozpoczęcie robót wiosennych jest niemożliwe; o ile stan obecny potrwa jeszcze kilka tygodni.

GŁOD.

Znane jest powiedzenie gen. Moltkego, że najlepszym jego sprzymierzeńcem był głód. Sprzymierzeniec ten nie zawiódł istotnie oczekiwań wodza niemieckiego podczas oblężenia Paryża, w r: 1870. Warto więc przy tej sposobności przypomnieć działanie głodu w różnych okresach.

Od czasu pierwszych faraonów aż do najnowszych głody następowały po sobie regularnie. W epoce starożytnej ludzie przymierali głodem przynajmniej raz na trzy lata. Podczas oblężenia Jerozolimy przez Tytusa oblężeni zjadali swych zabitych. Najazdy barbarzyńców, Attyli między innymi, były wywoływane przez głód w ich krajach. Przez siedm wieków głód był rzeczą



Długość frontów armji.



Miejsce wylądowania Japończyków na ziemi meksykańskiej.

powszednią i stawał się klęską w latach nieurodzajnych. W r. 541 kropla deszczu nie spadła w Europie, co wywołało przez następne trzy lata ogromną nędzę. W r. 843 jedzono ziemię z domieszką szczypty mąki,

Ale klęska głodowa dosięgła szczytu w pierwszej połowie jedenastego wieku. Zdawało się wtedy, że ludożerstwo stanie się uświęconym zwyczajem. Napadano na samotnych przechodniów i przypadkowych gości, którzy zmuszeni głodem, prosili o przytułek. Wabiono dzieci i zabijano je. Pewien człowiek został spalony za to, że znaleziono u niego czaszki 48 podróżników zabitych i zjedzonych następnie.

Po tych strasznych latach nastąpiło pewne polepszenie, nie na długo jednak. W r. 1239 straszny głód nawiedził Europę. Paryż zaznał strasznego głodu w r. 1359, gdy Karol Zły przeszkodził prowiantowaniu miasta. W wieku następnym, gdy Paryż był oblegany przez Armagnac'ów w przeciągu 5 tygodni zmarło 500,000 ludzi. W dwadzieścia lat później jedna trzecia ludności wymarła z głodu. Podczas oblężenia przez Henryka IV klęska była jeszcze straszniejsza. Na ulicach w wielkich kotłach warzono wodę z otrębami, owsem i ziołami. Okraszano tę zupę tłuszczczem końskim i jedzono bez soli, bo jej brakło. Robiono chleb ze sproszkowanych kości ludzkich, wykopanych na cmentarzach. Kronikarz ówczesny Pierre de l'Estoile pisze między innemi, co następuje:

„W końcu, wobec wzrastania nędzy, na dwa czy trzy dni przed zdjęciem oblężenia, landsknechci barbarzyńscy i nieludzcy już z natury, umierając z szaleństwa głodowego, zaczęli polować na dzieci jak na psy, i zjedli ich troje: dwoje w hôtel Saint-Denis i jedno w hôtel Palaiseau".

W Lotaryngji podczas wojny trzydziestoletniej rozgrywały się straszne sceny. Pewien ranny, któremu chirurg odjął rękę, zapytał go, co chce za wykonanie operacji.

— „Odjętą rękę — brzmiała odpowiedź — jestem głodny. I zjadł ją z rozkoszą.

Im bliżej naszej epoki, tem mniej straszne bywają głody, dzięki rozwiniętej ogromnie komunikacji lądowej i morskiej. Zato panuje w dalszym ciągu inny wróg: drożyzna.

DOKOŁA WOJNY.

× **Nowa ofenzywa rosyjska.** Korespondent wojenny organu madziarskiego „A Nap" rozmawiał o dzisiejszem położeniu wojennem z kilku wyższymi oficerami rosyjskimi, znajdującymi się obecnie w austrjackiej niewoli. Podług informacji korespondenta owego panuje wśród oficerów rosyjskich przekonanie, że główna komenda rosyjskich armji planuje podobno nową wielką ofenzywę równocześnie przeciwko Prusom Wschodnim i przeciwko Turcji. Rozpoczęcie tej nowej ofenzywy ma nastąpić w czasie jak najbliższym. Rosjanie zamierzają wyzyskać w ten sposób obecną przerwę w bojach karpackich.

× **Zamach na komendanta Lwowa.** „Katt. Zeitung" donosi, że na komendanta Lwowa Skałona dokonano zamachu rewolwerowego. Skałon ocalał, podczas gdy szofer jego automobilu został zabity".

× **Przeciwko dezerterom w wojsku rosyjskiem.** Rosyjska rada ministrów zatwierdziła projekt ministra spraw wewnętrznych o wstrzymaniu zapomóg dla rodzin tych żołnierzy, którzy dobrowolnie oddają się do niewoli lub uciekają z wojska. Jeśli władze wojskowe doniosą gubernatorowi o poddaniu się lub dezercji żołnierza, tenże niezwłocznie o tem donosi komisji rozdającej wsparcia, która rodzinie wsparcie wstrzymuje.

× **Zbrojenia państw neutralnych.** „Z Hagi donoszą, że Holandja i Norwegja wydały świeże rozporządzenia pospiesznych uzbrojeń. Holandja otrzymała z Ameryki 150 nowych dział, dalsze zamówienia w drodze".

× **Głos z Anglji.** Londyński „Morning Post" pisze: „Jesteśmy pewni, że w końcu zwyciężymy, dotąd jednak nie mamy podstaw do tego twierdzenia. Dotychczas bowiem, są Niemcy zwycięzcami. Zajęli całą Belgję, kawał Francji, wielką część Polski. Pod Ypern straciliśmy jedną milę terenu, a w stronie Chapelle jedną milę poszliśmy naprzód".

× **Ucieczka jeńców austrjackich i niemieckich z Władywostoku.** Dzienniki budapeszteńskie otrzymały informację o ucieczce austrjackich i niemieckich jeńców wojennych, oficerów, z osady Rostolnia pod Władywostokiem na Syberji. Ucieczkę, która z początku się powiodła, przedsięwzięło 11 jeńców — 7 austro-węgierskich i 4 niemieckich oficerów. Opuściwszy szczęśliwie miejsce swego uwięzienia, uciekinierzy udali się w drogę pieszo z zamiarem dotarcia do Chin. Warunki tej przeprawy były straszne: pogoń kozacka, która doścignęła zbiegów już tylko o kilka kilometrów od granicy chińskiej, ujęła żywych zaledwie trzech z pośród uciekających jeńców; pozostałych ośmiu zmarło w drodze. Podług tej informacji, pomiędzy uciekającymi jeńcami znajdował się także magnat węgierski hr. Zerotin, porucznik 5 pułku huzarów z Komarna. Ucieczka z Rostolni dokonaną była w nocy na 12 stycznia.

Aparat ratunkowy dla łodzi podwodnych

Często zdarzają się wypadki, że zewnętrznie zupełnie nieuszkodzona łódź podwodna, jedynie wskutek zepsucia się mechanizmu, nie może wydostać się na powierzchnię wody. Załoga łodzi jest wówczas skazaną na oczekiwanie pomocy z zewnątrz tak długo, dopóki starczą zapasy świeżego powietrza, poczem gdy te się wyczerpią, czeka ją śmierć przez uduszenie. Aby i w takiem jeszcze położeniu módz ratować załogę, wynaleziono specjalny aparat. W chwili krytycznej, gdy już pobyt dalszy w oczekiwaniu pomocy staje się niemożliwym, na dany sygnał zaopatruje się cała załoga w aparaty, z którymi już zdawna musi umieć się obchodzić. Ponieważ łódź znajduje się głęboko na dnie morza, więc napór wody nie pozwoliłby wydostać się z wnętrza łodzi na zewnątrz i dlatego przedewszystkiem musi się całą łódź zalać wodą.

Aparat składa się z przyrządu zamykającego otwory nosowe i z urządzenia, które zamykając szczelnie usta, doprowadza ze zbiornika z tlenem odpowiednią ilość tego gazu do oddychania. Skoro już wszyscy uzbroili się w aparaty, następuje krytyczna chwila zatopienia wodą całej łodzi, w tym celu otwiera się klapy i wodą z szumem poczyna wdzierać się do wnętrza, ogarniając coraz wyżej skupioną około wyjścia załogę. Wkrótce gasną wszystkie światła. Załoga pozostaje w ciemnościach pod wodą. Jeden z nich otwiera już teraz bez trudu hermetyczne klapy wejściowe i przez grube warstwy wody wpada do wnętrza łodzi słabe seledynowe światło dzienne. Pierwszy z rzędu wydostaje się na zewnątrz. Szybkimi ruchami wzbija się prędko w górę ku powierzchni wody. W miarę tego, jak wzbija się coraz wyżej, poczyna zmniejszać się nacisk wody na jego ciało i dlatego w pewnej wysokości pod wodą musi się zatrzymać, aby ciśnienie krwi wewnątrz ciała mogło się dostosować do ciśnienia wody otaczającej, gdyż w przeciwnym razie musiałyby wszystkie naczynia krwionośne popękać i nastąpiłaby śmierć.

Zatrzymywanie to pod wodą musi się tyle razy powtarzać, ile razy poczuje ratujący się, zbytni nacisk w swych tętnicach objawiający się szumem i rwaniem w głowie. Powoli wydobywa się coraz wyżej, aż wreszcie osięga powierzchnię wody. Jest uratowany. Aparat ten pozwala mu na stępnie dłuższy czas utrzymywać się na powierzchni wody, aż do chwili nadejścia pomocy. Po kolei opuszczają wszyscy członkowie załogi zatopioną łódź ratując swe życie. Zapas powietrza i tlenu w każdym aparacie wystarcza na pół godziny.

Nie ulega wątpliwości, że ratunek takim aparatem wymaga w wysokim stopniu zimnej krwi i karności.

Komunikaty.

W Sosnowieckiej Komisji Pośrednictwa Pracy są do odebrania listy, od robotników wysłanych przez biuro Komisji, dla następujących osób: Bittner Heleny, Beckera St., Berezy Józefa, Bachlińskiej Józefy, Bimlera, Brzjedzińskiego Ch., Barasowskiego Ed arda, Bednarskiego Stanisława, Czechowskiej Marji, Chmurzyńskiej Karoli, Chmielarskiej Katarzyny, Cesarz J., Dziurowicza Marcelego, Dziurowicza Marcelego, Dudka Bolesława, Delika, Doły Władysławy, Florczykiewicza Władysława, Goncierza Marcina, Grygorczyk Marty, Górnickiej Apolonji, Gelbhaara Jakóba, Goldkorna F., Hanefta B. I., Henzel Marji, Jureczka Władysława, Janeczek Józefy, Janiszewskiej Emilji (Niemce), Jowiny Mar i, Ireka Jana, Kudelskiego Antoniego, Kaczmarzyk Marji, Kipińskiej Salomei, Klingera H. (2 listy), Kołten Stan sławy, Koleszy Franciszka, Kondrackiego Jana, Karwat Barbary, Kwiatkowskiego Mieczysława, Kołodzińskiego Ignacego, Kalagi Ignacego, Lederman Dory (2 listy), Leitenberga A., Lachowskiego Józefa, Mlonki Feliksy, Marzęckiej Anny, Morkisa Błażeja, Nawreckiej Marji, Nowak Marji, Piaskowskiej Heleny, Ostrowskiego Antoniego, Nadajczyka Franciszka, Piotrowskiego Teofila, Pless Julji, Pietras Józefy, Przybylskiej Marty, Rysia Jana, Stelarskiej Apolonji, Sienniak Marty, Strcińskiej Marji, Słomczyńskiego Czesława, Syski Jadwigi, Tszarni Samuela, Walentkowskiej Julji, Zubeka, Więcławek Heleny i Wagi D. Zgłaszać się po listy należy do biura Komisji Bośrednictwa Pracy (Iwangrodzka 11) w godzinach od 11—12 przed południem.

OFIARY.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Michała Chodakowskiego, złożyli na głodnych w Zawierciu: Po 3 rb. pp.: Przyborowski, L. Sejdeman i Stanisławostwo Drzewieccy; 2 rb: p. Karol Rutkowski. Po rb. 1 kop. 50: pp. Martynko, T. Wejdman i Kazimierzostwo Rogowscy. Po 1 rb.: pp. M. Lis, Klecz i W Pisiewicz. Po 50 kop.: pp. Br. Grabiański, S. Sysler, B. Sysler, B. Zendlewicz, S. Peczyrak, W. Ludwig, K. Nasiłowski, A. Bobotek i S. Hildebrand. Razem rb 23.

Humor i satyra.



Skok Japończyka z Azji do Ameryki przy pomocy „Asamy".

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Będzinie.